

Piotr Przybyła (<https://orcid.org/0000-0002-6359-0293>)

Uniwersytet Wrocławski

Topologia Nicości. O Pomniku Pomordowanych Żydów Europy

Gdy w 1988 r. dziennikarka telewizyjna Lea Rosh i historyk Eberhard Jäckel wystąpili z inicjatywą ufundowania w Berlinie pomnika upamiętniającego żydowskie ofiary reżymu narodowosocjalistycznego, w miejscu, w którym pomnik ostatecznie stanął, rozpościerał się jeszcze tzw. pas śmierci, system granicznych zabezpieczeń po energo-dowskiej stronie muru. W zamierzeniach pomysłodawców pomnik ofiar Holokaustu miał wprawdzie stać się wspólnym berlińsko-berlińskim i niemiecko-niemieckim przedsięwzięciem¹, a ideę wsparły osobistości życia publicznego po obu stronach muru, wśród nich m.in. Willy Brandt, Günter Grass czy Christa Wolf. Jednak nikt nie mógł wówczas przypuszczać, że w ciągu kilku lat stanie się on „centralnym projektem polityki historycznej Republiki Berlińskiej”², a następnie najważniejszą komemoracją powstałą w pierwszym dwudziestoleciu zjednoczonych Niemiec. Nikt się też zapewne nie spodziewał, że droga do ostatecznej realizacji projektu będzie tak długa i kręta.

Projekt doczekał się finalizacji dopiero po 17 latach – ma więc, jak słusznie zauważono, historię dłuższą niż „tysiącletnia” Trzecia Rzesza – a prowadzone w tym czasie spory bynajmniej nie ustały w dniu odsłonięcia pomnika i uruchomienia znajdującej się w jego podziemiach placówki informacyjnej. Dlaczego trwało to aż tak długo? Warto szczegółowo odpowiedzieć na to pytanie nie tylko dlatego, że to najdłużej realizowany i dyskutowany projekt polityczny w historii Republiki Berlińskiej, i nie tylko dlatego, że uczestniczyli w nim (w projekcie bądź sporze) najważniejsi niemieccy politycy ostatniego dwudziestolecia, najbardziej utytułowani ludzie pióra, szanowani historycy, twórcy kultury, słowem: *public intellectuals* największego kalibru. To przede wszystkim spór o kluczową (meta-) narrację – czy, jak to się zwykło w Polsce mówić, „ideowy fundament” – zjednoczonych Niemiec, o matrycę wspólnotowego i wspólnototwórczego myślenia Niemców o własnej historii.

¹ Por. E. Jäckel, *Aufrufeiner Bürgerinitiative: An alle und jeden erinnern?*, „Die Zeit” z 7.04.1989, <https://www.zeit.de/1989/15/an-alle-und-jeden-erinnern> (ostatni dostęp: 12.12.2019).

² C. Leggewie, E. Meyer, *Schalten Sie nicht ab! Gedenkstätten in der Ökonomie der Aufmerksamkeit*, „Neue Zürcher Zeitung” z 9.08.2001, <https://www.nzz.ch/article7K8NT-1.463021> (12.12.2019). Wszystkie sporządzone na potrzeby niniejszego artykułu tłumaczenia z j. niemieckiego są mojego autorstwa. Teksty (bądź ich fragmenty) dostępne uprzednio w polskim tłumaczeniu cytuję według polskojęzycznych wydań.

Zagłada w historii i tożsamości niemieckiej *wspólnoty wyobrażonej*³ ma wszak znaczenie wyjątkowe, nieporównywalne z żadnym innym wydarzeniem. Jak pisze Jörn Rüsen, jeden z najznamienitszych niemieckich teoretyków historii:

Holocaust to najbardziej radykalne doświadczenie kryzysu w historii najnowszej (przynajmniej z punktu widzenia tych, którzy są weń bezpośrednio bądź pośrednio uwikłani jako współcześni mu świadkowie bądź historyczni spadkobiercy). Ludobójczy charakter oraz radykalna negacja i destrukcja fundamentalnych wartości nowoczesnej cywilizacji czynią Holocaust czymś absolutnie wyjątkowym [*einzigartig*]. [...] Często bywał określany mianem „czarnej dziury” sensu i znaczenia, która unieważnia każdą koncepcję interpretacji historycznej. Holocaust nie dopuszcza możliwości sensotwórczego powiązania narracyjnego z czasem go poprzedzającym i po nim następującym. Stanowi graniczne doświadczenie historii, niemożliwe do włączenia w spójną narrację.”⁴

Ujmując problem w bardziej poręcznej kategorii Aleidy Assmann: Holocaust (a wraz z nim uznanie niemieckiej winy i historycznej odpowiedzialności za zbrodnie III. Rzeszy) stanowi nie tyle główną narrację, co narracyjną *ramę* niemieckiej pamięci politycznej.⁵ Co to znaczy? *Pamięć polityczna*, nazywana przez Assmann także oficjalną, to ta część wspólnotowych wyobrażeń o przeszłości, która znajduje się w gestii czy pod kontrolą państwa i jego agend.⁶ W aspekcie „technologicznym” bazuje ona na kulturowych mediach i technikach, takich jak przekazy pisemne, ikonograficzne, pomniki, miejsca czy rytuały polityczne⁷; jej potencjał normotwórczy zasada się na szeregu instytucji, urzędów, uregulowań prawnych i rozporządzeń wykonawczych, takich jak archiwa, muzea czy podstawy programowe dla szkół⁸. Natomiast *ramy pamięci*⁹ to nic innego jak zbiór wartości i norm, które decydują o spójności tych wspólnotowych i wspólnototwórczych narracji o przeszłości.

³ Por. B. Anderson, *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, Kraków 1997.

⁴ J. Rüsen, *Pamięć o Holokauście a tożsamość niemiecka*, [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, pod red. M. Saryusz-Wolskiej, Kraków 2009, s. 411 i n.

⁵ A. Assmann, *Der lange Schatten der Vergangenheit. Erinnerungskultur und Geschichtspolitik*, München 2006, s. 203.

⁶ Na temat pamięci oficjalnej, politycznej i narodowej w rozumieniu A. Assmann por. zwał. eadem, *Erinnerungsräume. Formen und Wandlungen des kulturellen Gedächtnisses*, München 1999, s. 138 i n.; eadem, *Der lange Schatten...*, s. 36 i n.

⁷ W tym aspekcie jej zakres pojęciowy pokrywa się ze zdefiniowaną przez Jana Assmanna kategorią pamięci kulturowej. Pełny katalog cech i wyznaczników pamięci kulturowej (czyli niebiograficznej, sensotwórczej, zobiektywizowanej na kulturowych nośnikach i stabilizującej autoprojekcje politycznych zbiorowości) podaje J. Assmann, *Pamięć zbiorowa i tożsamość kulturowa*, „Borussia” 2003, nr 29, s. 11–16. Na temat pamięci kulturowej i tożsamości politycznych por. liczne niemieckojęzyczne prace tego autora oraz przetłumaczoną na j. polski: *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, Warszawa 2008.

⁸ Na temat asymetrii w relacji pamięci politycznej i społecznej w Niemczech por. A. Assmann, *Der lange Schatten...*, s. 214 i n.

⁹ Assmann odwołuje się tu do kategorii społecznych ram pamięci Maurice’a Halbwachsa. Por. idem, *Spoleczne ramy pamięci*, Warszawa 1969.

To (nabyty np. w toku socjalizacji) „normatywny raster”¹⁰, który przykładamy do indywidualnych wspomnień, by uporządkować je w narrację zborną i sprzężoną z wyobrazeniami innych członków naszej zbiorowości. Można powiedzieć, że to predefiniowane ustawienia narzędzi optycznych, przy pomocy których dokonujemy oglądu i oceny wydarzeń z przeszłości.

Jakie konkretnie ustawienia i normy sterują oficjalną niemiecką polityką i kulturą pamięci oraz – mówiąc obrazowo – co według tych norm można dziś w Niemczech zbudować, a czego nie? O tym między innymi traktuje niniejszy tekst. W oparciu o źródła prasowe, opublikowane w druku i dostępne w internecie dokumenty urzędowe¹¹ i literaturę przedmiotu¹² zrekapituluję najpierw historię budowy pomnika, następnie wybrane wątki i stanowiska w sporze przezeń wywołanym, by potem skupić się na samym pomniku, na jego formie i (deklarowanym intencjonalnym braku) treści, wreszcie – w krótkim podsumowaniu – na oddziaływaniu pomnika na topograficzne i dyskursywne otoczenie.

Hardware: Krótka historia długiej budowy

Pomnik Holocaustu – jak projekt ten potocznie bywa nazywany – pierwotnie oddolna, niemal prywatna inicjatywa memorialna, z uwagi na swój *normatywny* potencjał stosunkowo szybko wchodzi w instytucjonalne tryby oficjalnej polityki pamięci i po kilku latach awansuje do roli ogólnopaństwowego i ogólnonarodowego projektu, o którego losach przez kilka lat decydują najważniejsze osoby w państwie, a o ostatecznym powodzeniu przesądzić ma organ ustawodawczy. Jak się okazuje, polityczny awans i wzmocnienie instytucjonalnego zaplecza pamięci wcale nie musi oznaczać, że szybciej przybiera ona trwałe formy.

Inicjatywa Rosh i Jäckela ze znaczącym politycznym odzewem spotyka się niedługo po zjednoczeniu Niemiec. W 1992 r. do projektu włącza się rząd federalny, który przeznacza na ten cel dwuhektarową działkę w bezpośrednim sąsiedztwie Bramy

¹⁰ A. Assmann, *Der lange Schatten...*, s. 157.

¹¹ Por. zwł. monumentalną, niespełna 1300-stronicową edycję źródłową U. Heimrod, G. Schlushego, H. Seferensa (red.), *Der Denkmalstreit – das Denkmal? Die Debatte um das »Denkmal für die ermordeten Juden Europas«*. Eine Dokumentation, Berlin 1999.

¹² Por. m.in. J.-H. Kirsch, *Nationaler Mythos oder historische Trauer? Der Streit um ein zentrales »Holocaust-Mahnmal« für die Berliner Republik*, Köln 2003; K. Frahm, *Denkmal für die ermordeten Juden Europas*, Berlin 2005; C. Leggewie, E. Meyer, *»Ein Ort, an den man gerne geht«*. Das Holocaust-Mahnmal und die deutsche Geschichtspolitik nach 1989, München 2005. W Polsce pomnik i towarzysząca mu debata nie doczekały się jeszcze monograficznego opracowania. Kilkudziesięciostronicowy rozdział tej problematyce poświęca W. Pięciak, *Niemiecka pamięć. Współczesne spory w Niemczech o miejsce III Rzeszy w historii, polityce i tożsamości (1989–2001)*, Kraków 2002, s. 203–250. Najszerze jak dotąd omówienie zagadnienia przynosi praca magisterska K. Szulejewskiej: *Pomnik Pomordowanych Żydów Europy. Przyczynek do analizy niemieckiej pamięci o Holokauście*, Warszawa 2014, <https://depot.ceon.pl/bitstream/handle/123456789/9320/K.%20Szulejewska%2C%20Pomnik%20Pomordowanych%20Żydów%20Europy.pdf?sequence=1&isAllowed=y> (14.12.2019).

Brandenburskiej, a więc w najbardziej eksponowanej i przy okazji najdroższej możliwej lokalizacji. Jednak już rok później kanclerz Kohl postanawia, że centralnym miejscem upamiętniającym zbrodnie nazistowskie będzie Nowy Odwach (*Neue Wache*; stojąca tam dziś pieta Käthe Kollwitz to według deklaracji kanclerza jedno z jego ulubionych przedstawień figuralnych), miejsce dedykowane (wszystkim!) „Ofiarom wojny i tyranii”, a o poszczególnych grupach ofiar mają w tym miejscu dodatkowo informować poświęcone im tablice z brązu.¹³ Mija kolejny rok i kanclerz znowu zmienia zdanie, a rząd wspólnie z władzami Berlina i grupą skupioną wokół Rosh rozpisuje konkurs na projekt pomnika. Wśród nadesłanych ponad 500 propozycji szczególną uwagę i oburzenie jurorów wzbudził pomysł, by Bramę Brandenburską zetrzeć na proch i rozsypać na terenie przeznaczonym pod pomnik.¹⁴ Faworyzowany przez organizatorów konkursu¹⁵ projekt zespołu pod kierownictwem berlińskiej malarki Christine Jakob-Marks, w myśl którego dwuhektarową powierzchnię miałyby pokryć pochyła betonowa płyta, na której z czasem zostałyby wygrawerowane wszystkie znane nazwiska ofiar, spotkał się z krytyką zarówno ze strony środowisk żydowskich, jak i pozostałej części opinii publicznej (zarzucano mu m.in., że jest zbyt toporny, „płaski” i „niemiecki”) i zostaje ostatecznie odrzucony przez Kohla.¹⁶

W kolejnym konkursie, rozpisany w roku 1997, bierze udział już tylko 25 zaproszonych przez ekspertów uczestników, m.in. Daniel Libeskind, który zasłynął będącym wówczas w fazie realizacji projektem berlińskiego Muzeum Żydowskiego, oraz – zwycięski, jak się miało okazać – tandem: Richard Serra/Peter Eisenman. Skonfliktowany z Eisenmanem Libeskind będzie się później doszukiwał w zwycięskim projekcie podobieństw do własnego pomysłu „Ogródu Emigracji”, będącego jednym z elementów berlińskiego muzeum.¹⁷ Serra i Eisenman zaproponowali wypełnienie przepastnej przestrzeni 4 tysiącami masywnych betonowych stel o wysokości od kilkunastu centymetrów do kilku metrów. Projekt zyskał wielkiego entuzjastę w osobie kanclerza Kohla, co może o tyle dziwić, że obaj artyści mieli opinię – delikatnie rzecz ujmując – niemieszczących się w pomnikowym *mainstreamie*. Eisenman to jeden z najważniejszych przedstawicieli (a być może najważniejszy

¹³ Kontrowersje wywołane tą decyzją rekapitułuje U. Schlie, *Die Nation erinnert sich. Die Denkmäler der Deutschen*, München 2002, s. 174 i n.

¹⁴ S. Korn, *Rozdarty Reichstag. Gdy sztuka przedstawiać ma barbarzyństwo: planowany Pomnik Holocaustu w Berlinie i narodowa tożsamość*, [w:] *O kondycji Niemiec. Tożsamość niemiecka w debatach intelektualistów po 1945 roku*, wyb. i opr. J. Jabłkowska i L. Żyliński, Poznań 2008, s. 532.

¹⁵ Faktycznie sąd konkursowy pod przewodnictwem Waltera Jensa przyznał dwie różnorzędne pierwsze nagrody (drugą przyznano Simonowi Ungersowi, synowi znanego architekta Oswalda M. Ungersa), ostateczną decyzję pozostawiając organizatorom konkursu, czyli przedstawicielom rządu federalnego, władz Berlina i kierowanego przez Rosh i Jäckela Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Pomordowanych Żydów Europy, Por. Heimrod, Schlusche, Seferens, op. cit., s. 269 i n.

¹⁶ Por. *Eine platte Platte*, „Der Spiegel” 28/1995, s. 54 i n.

¹⁷ Na „Ogród” Libeskinda składa się 49 wysokich prostopadłościennych filarów symbolizujących – jak dowiadujemy się z informacyjnej plakiety – powstanie państwa Izrael (48 filarów = rok 1948) i Berlin (49. filar).

teoretyk) architektonicznego dekonstrukcjonizmu – czy post-funkcjonalizmu, jak zwykł mówić o swojej estetyce. Zasłynął ideami i projektami nadzwyczaj trudnymi do zrealizowania, wysoce czaso- i kosztochłonnymi, programowo niefunkcjonalnymi oraz metodyczną niechęcią do ich ostatecznej finalizacji, przez co przyłgnęła do niego nawet etykieta: *paper architect*. Z kolei Serra, rzeźbiarz, kluczowa postać amerykańskiego minimalizmu, choć legitymujący się pozycją klasyka w galeriach, muzeach i encyklopediach sztuki XX wieku, swoimi pracami eksponowanymi w przestrzeni publicznej wzbudzał częściej kontrowersje niż zachwyty (by wspomnieć tylko „Terminal” w niemieckim Bochum). Zważywszy dotychczasową i późniejszą historię pomnika, na ironię losu zakrawa fakt, że projekt właśnie tej dwójki – choć już bez udziału Serry – *doczekał się* realizacji.

Serra zrezygnował z udziału w przedsięwzięciu po tym, jak swoje poprawki zgłosił kanclerz Kohl: w rezultacie Eisenman zmniejszył liczbę stel do 2711, skrócił ich wysokość i dodał kilkadziesiąt drzew wokół pomnika. Kolejny przestój spowodowany był odkryciem w północno-wschodniej części działki pozostałości trzypokojowego bunkra Josepha Goebbelsa, który zdecydowano się pozostawić w stanie nienaruszonym pod pomnikiem, nie włączając go jednak, jak chcieli tego niektórzy komentatorzy, w jego obręb. Sprawa jeszcze bardziej komplikuje się jesienią 1998 r. po przegranej Kohla w wyborach: burmistrz Berlina Eberhard Diepgen opowiada się za rozpisaniem kolejnego konkursu, zaś minister kultury w rządzie Gerharda Schrödera Michael Naumann forsuje pomysł uzupełnienia pomnika o placówkę o charakterze badawczo-informacyjnym. Gdy w czerwcu 1999 r. projekt wchodzi ostatecznie pod obrady Bundestagu, który ma przesądzić o jego sfinansowaniu, okazuje się, że głosowana będzie też konkurencyjna propozycja autorstwa teologa Richarda Schrödera, której ogólny zarys (szczegółowego Schröder nie przedstawił) sprowadza się do prostego pomnika z inskrypcją „Nie zabijaj” [w oryginale: *Du sollst nicht morden!*]. Ostatecznie zwycięża projekt Eisenmana w wersji z poprawkami (tzw. Eisenman II) uzupełniony o „Centrum Informacji”.¹⁸ Bundestag asygnuje na budowę pomnika 54 mln. marek (czyli ok. 28 mln. euro). Prace budowlane ruszają w kwietniu 2003 r.

Jednak już w październiku zostają wstrzymane. Znowu do głosu dochodzą cienie nazistowskiej przeszłości. Okazuje się, że firma Degussa, producent środka chemicznego mającego chronić powierzchnie stel przed graffiti, ma bliskie powiązania ze spółką Degesch, produkującą w czasie II wojny światowej cyklon B na potrzeby obozów zagłady. Po kilku tygodniach debaty, argumentach, że Degussa należy do przedsiębiorstw, które po wojnie wzorcowo przeprowadziły rozrachunek z przeszłością i publicystycznej interwencji Eisenmana na łamach opiniotwórczego tygodnika „Die Zeit”, prace zostają ponownie podjęte – z udziałem Degussy.¹⁹

¹⁸ Por. stenogram obrad Bundestagu z 25.06.1999 r.: *Deutscher Bundestag. Stenographischer Bericht. 48. Sitzung, Bonn, Freitag, den 25. Juni 1999*, <http://dipbt.bundestag.de/dip21/btp/14/14048.pdf> (12.12.2019).

¹⁹ P. Eisenman, *Geisel der Geschichte*, „Die Zeit“ z 30.10.2003, <https://www.zeit.de/2003/45/Eisenman> (12.12.2019).

W lipcu 2004 zostaje ukończona budowa podziemnego Centrum Informacji. W kilku pomieszczeniach wystawowych prezentowane są zarówno dane statystyczne, jak i jednostkowe świadectwa, historie obrazujące losy wybranych rodzin, materiały informujące o miejscach, w których rozegrała się Zagłada, a także zawierające ponad trzy miliony wpisów tzw. *pages of testimony* udostępnione przez izraelski instytut pamięci Yad Vashem. Na stronie fundacji opiekującej się pomnikiem możemy przeczytać, że o ile pole stel jest sercem całego kompleksu, to Centrum Informacji ma być jego głową. W grudniu 2004 r. dobiega końca montaż stel, a 10 maja 2005 r., dwa dni po obchodach 60. rocznicy zakończenia II. wojny światowej, ma miejsce oficjalnie odsłonięcie pomnika.

Podczas uroczystości przewodniczący Centralnej Rady Żydów w Niemczech, Paul Spiegel, wyraził swoje uznanie dla całego przedsięwzięcia (z prowadzoną na jego marginesie debatą włącznie), które uznał za „ważny i niezbędny sygnał w walce przeciw zapomnieniu”.²⁰ Skrytykował jednak fakt, że pomnik uchyla się od odpowiedzi na pytanie, dlaczego Holocaust miał miejsce i kim byli jego sprawcy. Z kolei ówczesny przewodniczący Bundestagu, Wolfgang Thierse (ur. we Wrocławiu polityk SPD), długoletni entuzjasta pomnika i przewodniczący Rady Kuratorów w ostatniej fazie realizacji, mówił: „Sprzeciw i debata będą wszak dalej towarzyszyć pomnikowi, co z pewnością nie musi być rzeczą najgorszą”.²¹ Istotnie: kilkunastoletnie spory i debaty wokół pomnika pomogły wypełnić treścią dwuhektarową przestrzeń, w którą Eisenman intencjonalnie wpisał tak mało czytelnych znaków. Sprawily, że pomnik stał się obecny nie tylko w przestrzeni topograficznej Berlina, ale także – w równie eksponowanym miejscu – w ogólnoniemieckiej przestrzeni dyskursu. Że zgodnie z intencją architekta stał się miejscem żywej pamięci.

Software: Historia sporu o pomnik/pomnik sporu o historię

„Debata pomnikowa jest sporem o polityczną samoświadomość Niemców” – pisał w 1999 r. najbardziej znany i uznany żyjący niemiecki filozof Jürgen Habermas²². Nie chodziło wszak tylko o miejsce, w którym pomnik ma stanąć, i o to, jaką treścią i formą to miejsce ma zostać wypełnione; chodziło o miejsce Holocaustu we współczesnej, pojedynczeniowej kulturze politycznej Niemiec i w politycznej świadomości każdego Niemca z osobna. Także o miejsce i rolę samych Niemców w tej narracji: nie tylko jako tych, którzy upamiętniają, pamiętają o ofiarach, ale także jako (spadkobierców) sprawców. Co, zważywszy powojenne meandry polityki

²⁰ *Einweihung des Denkmals für die ermordeten Juden Europas. Rede des Präsidenten des Zentralrats der Juden in Deutschland, Dr. h.c. Paul Spiegel*, <https://www.zentralratderjuden.de/aktuelle-meldung/einweihung-des-denkmals-fuer-die-ermordeten-juden-europas/> (12.12.2019).

²¹ *Holocaust-Mahnmal in Berlin eröffnet. »Erinnerung an das entsetzlichste Nazi-Verbrechen«*, „Tagesschau“ <http://www.tagesschau.de/inland/meldung183642.html> (12.12.2019).

²² J. Habermas, *Der Zeigefinger. Die Deutschen und ihr Denkmal*, „Die Zeit“, https://www.zeit.de/1999/14/199914.denkmal.2_.xml (12.12.2019).

rozrachunkowej, mające się w obu niemieckich państwach nijak do siebie²³, było podwójnie trudne. Wyjątkowy charakter debaty bierze się także stąd, że właściwie wyprzedziła ona zjednoczenie (przypominam, że pomnik od początku pomyślany był jako wspólny niemiecko-niemiecki projekt), a następnie towarzyszyła procesom integracyjnym krok w krok i – jak to ujął Ulrich Schlie – była „intelektualnym zwierciadłem nastrojów i rozumienia historii niedawno sobie poślubionych Niemców i sama w sobie zyskała przez to pomnikowy wymiar”²⁴.

W ciągu minionych ponad dwudziestu lat głównych osi sporu wokół pomnika było kilka, wątki poboczne oraz pojedyncze ważne wystąpienia i kontrowersje trudno zliczyć. Poniżej omawiam jedynie kilka wybranych aspektów, które więcej niż o samym pomniku mówią o pamięci politycznej zjednoczonych Niemiec.

1. Ofiary. Jedną z pierwszych spornych kwestii, która pojawiła się właściwie wraz z samą inicjatywą (i po wielu latach ostatecznie doczekała się częściowego rozwiązania), dotyczyła grup ofiar, które pomnik miałby upamiętniać. Centralna Rada Niemieckich Sinti i Romów zgłosiła jeszcze w latach 80. postulat, by pomnik Holocaustu upamiętniał także cygańskie ofiary ludobójstwa. Na łamach „Die Zeit” Eberhard Jäckel²⁵ odpowiadał, że – po pierwsze – pomnik ma większą siłę oddziaływania wtedy, kiedy nie uogólnia, tylko specyfikuje i różnicuje. W Berlinie, pisał, jest już jeden pomnik poświęcony „Ofiarom Narodowego Socjalizmu”, a jego opłakany stan powinien raczej służyć za przestrożę. Po wtóre, pomnik upamiętniający żydowskie ofiary nie wyklucza kolejnych podobnych komemoracji, a „tak często pomijani” Sinti i Romowie w istocie powinni „niebawem” otrzymać własny pomnik.²⁶ Zagłada Żydów powinna zostać upamiętniona osobno, argumentował dalej, ponieważ także w ramach ludobójczej polityki nazistów zajmowała ona pozycję wyjątkową. Te wyjaśnienia sprawy oczywiście nie załatwiły: ani po stronie romskich aktywistów, ani niemieckich publicystów. Problem ofiar powracał²⁷ i właściwie rozrastał się. „Hierarchizacji ofiar” przeciwstawił się jeden z najbardziej wpływowych niemieckich historyków, Reinhart Koselleck, który upomniał się także o te grupy ofiar, o których pamiętano rzadziej:

Ale gdzie w takim razie podziła się wiele milionów zabitych Rosjan, zamordowanych Polaków, zlikwidowanych homoseksualistów, zagazowanych niepełnosprawnych – nie wspominając o świadkach Jehowy i członkach politycznego ruchu oporu? Jako naród,

²³ Znakomity przegląd problematyki przynosi wydana w ramach Poznańskiej Biblioteki Niemieckiej antologia *O kondycji Niemiec. Tożsamość niemiecka w debatach intelektualistów po 1945 roku*, wyb. i opr. J. Jabłkowska i L. Żyliński, Poznań 2008; tam też dalsze wskazówki bibliograficzne.

²⁴ U. Schlie, *op. cit.*, s. 179 i n.

²⁵ E. Jäckel: *Aufruf einer Bürgerinitiative, op. cit.*

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ Por. np. *Erster und zweiter Klasse*, „Der Spiegel” 25/1991, s. 67; M. Sack, *Es gibt kein geteiltes Gedenken*, „Die Zeit” (14.08.1992), <https://www.zeit.de/1992/34/Es-gibt-kein-geteiltes-Gedenken> (12.12.2019); R. Rose, *Welches Mahnmal für die ermordeten Sinti und Roma? Gedenken ohne Ausgrenzung*, „Die Zeit” (17.12.1993), <https://www.zeit.de/1993/51/Gedenken-ohne-Ausgrenzung> (12.12.2019).

który zorganizował te masowe mordy, musimy w centralnym narodowym miejscu pamięci uczcić pamięć naprawdę wszystkich ofiar.”²⁸

Koselleck przypominał także, że 3 mln. ofiar stanowiły kobiety. Podobne głosy można było usłyszeć ze strony społeczności żydowskiej w Niemczech, której prominentni przedstawiciele odrzucali uprzywilejowaną pozycję Żydów w planowanym upamiętnieniu.²⁹ Choć pomnik decyzją Bundestagu został ostatecznie poświęcony jedynie „pomordowanym Żydom Europy”, długoletni spór doprowadził do budowy w niedalekiej okolicy dwóch innych, upamiętniających nazistowskie zbrodnie na Sinti i Romach, osobach nieheteronormatywnych oraz chorych, upośledzonych bądź niepełnosprawnych zamordowanych w ramach tzw. akcji T4. Tym samym na górnych piętrach niemieckiej pamięci politycznej znaleziono miejsce także dla nieżydowskich ofiar nazistowskiego ludobójstwa. Teza o wyjątkowości, *syngularności* Zagłady Żydów³⁰ nie została jednak podważona.

2. Sprawcy. Koselleck upomniął się nie tylko o ofiary, ale też o sprawców:

Skoro ma tu, w kraju sprawców, powstać pierwszy narodowy pomnik [ufundowany przez] sprawców dla ofiar, to musi być całkowicie jednoznaczne, kim byli sprawcy, a kim ofiary.³¹

Podobne stanowisko w tej sprawie reprezentował inny z luminarzy niemieckiej historiografii, Jürgen Kocka, który ponadto oczekiwał, że pomnik będzie także „sygnalizował wstyd” Niemców.³² Także Jürgen Habermas zwracał uwagę, że pomnik w Niemczech nie może być podobny do tych w Izraelu czy Stanach Zjednoczonych,

²⁸ D. Hacker, J. Saltzwedel, *Denkmäler sine Stolpersteine* [wywiad z R. Koselleckiem], „Der Spiegel“ (03.02.1997), <http://www.spiegel.de/spiegel/print/d-8654713.html> (12.12.2019). Por. także R. Koselleck, *Wer darf vergessen werden? Das Holocaust-Mahnmal hierarchisiert die Opfer: Die falsche Ungeduld*. „Die Zeit“ (19.03.1998), <https://www.zeit.de/1998/13/holocaust.txt.19980319.xml> (12.12.2019).

²⁹ Por. *Ein leeres Grabmal*, „Die Zeit“ (11.05.2005), https://www.zeit.de/2005/19/eroeffn_mahnmal (12.12.2019).

³⁰ Czyli stanowisko (funkcjonujące w niemieckim dyskursie historiograficznym jako *Singularitätsthese*), że Zagłada nie ma precedensu w historii, nie tyle gdy chodzi o rozmiary zbrodni, co o jej ideologiczne źródła, społeczno-kulturowy (cywilizacyjny) kontekst, szerokie administracyjno-instytucjonalne zaplecze, wreszcie systematyczny, przemysłowy i totalny (sięgający nawet doczesnych szczątków i pamięci o zmarłych) charakter. W uproszczeniu: Holocaust to więcej niż ludobójstwo. Dyskusję na ten temat zazwyczaj datuje się od „sporu historyków”, a jednym z najważniejszych jej uczestników był Eberhard Jäckel; por. idem, *Die elende Praxis der Untersteller*, „Die Zeit“ z 12.09.1986, <https://www.zeit.de/1986/38/Die-elende-Praxis-der-Untersteller> (12.12.2019). Por. także H.-U. Wehler, *Entsorgung der deutschen Vergangenheit? Ein polemischer Essay zum »Historikerstreit«*, München 1988, s. 131 i n.

³¹ D. Hacker, J. Saltzwedel, *Denkmäler sind Stolpersteine...* Por. także R. Koselleck, *Wer darf vergessen werden...*

³² *Umfrage zum Holocaust-Mahnmal und dem Vorschlag, den Potsdamer Platz umzubenennen. Namen oder Steine?*, „Die Zeit“ (12.03.1998), <https://www.zeit.de/1998/12/holocaust.txt.19980312.xml> (12.12.2019).

nie może się ograniczać do uczczenia pamięci ofiar. „Nie może chodzić o to, »żeby Żydzi od nas Niemców otrzymali pomnik Holocaustu«”³³ – pisał. W kontekście niemieckiej kultury politycznej pomnik musi być formą politycznego *credo* współczesnych Niemców, potomków sprawców, wyrazem samoświadomości, na której „sprawstwo – popełnione i tolerowane w okresie narodowego socjalizmu zbrodnie na ludzkości” i „wstrząs wywołany niewysłowionymi krzywdami ofiar” odcisnęły się trwałym, niepokojącym piętnem.³⁴ Myślenie to znalazło swoje ujście także w debacie parlamentarnej, w której, jak z satysfakcją konstatował Habermas, była mowa o pomniku, którego sens byłby „zogniskowany wokół sprawstwa i sprawców” [*tat- und täterzentriert*].³⁵ O ile sam pomnik (ściślej: pole stel) ani jego nazwa nie noszą śladów tej dyskusji, wątpliwości nie pozostawiają zarówno Centrum Informacji, jak i dostępne tam materiały informacyjne, w których można przeczytać, że „uznanie zbrodni nazistowskich za jedyne w swoim rodzaju i historyczna odpowiedzialność za nie należy do fundamentów niemieckiej tożsamości państwowej.”³⁶

3. »Czarna dziura« sensu. Najdłuższą bodaj dyskusję, najwięcej kontrowersji i zaskakujących zwrotów akcji wywoływała jednak treść i forma pomnika: czy to na etapie planów, kolejnych konkursów, realizacji czy nawet już po ukończeniu prac. Można by ją podsumować konstatacją Salomona Korna, frankfurckiego architekta i jednego z liderów społeczności żydowskiej w Niemczech: „[n]ie ma optymalnej drogi prowadzącej do godnego Pomnika Holocaustu.”³⁷ Każdy kolejny przedstawiony opinii publicznej projekt spotykał się ze zmasowaną – i zazwyczaj niepozbawioną podstaw – krytyką. Projektowi Christine Jakob-Marks, który zwyciężył w pierwszym konkursie, zarzucano „monumentalną banalność” i „dziecięcą prostolinijność”.³⁸ Artystce wytykano, że w naiwny sposób próbuje przetransponować rozmiary zbrodni na rozmiary pomnika. Koncepcję Richarda Schrödera, której – przypomnę – kluczowym elementem miała być inskrypcja „Nie zabijaj”, negatywnie ocenił m.in. Habermas, zwracając uwagę, że odwołanie się do uniwersalnego, nieprzypisanego do konkretnego czasu ani kultury przykazania rozmywa to, co w Holocaustcie specyficzne, jedyne w swoim rodzaju.³⁹ Błąd Schrödera tkwił, zdaniem innego komentatora, także w tym, że zamiast zadbać, by pytania o Auschwitz pozostały żywe, sprawia wrażenie, jakby znał na nie odpowiedź.⁴⁰ Wreszcie projekt

³³ J. Habermas, *Der Zeigefinger...*

³⁴ *Ibidem*.

³⁵ *Ibidem*. Por. także stenogram debaty parlamentarnej: <http://dipbt.bundestag.de/dip21/btp/14/14048.pdf> (12.12.2019).

³⁶ Cyt. za polskojęzyczną ulotką informacyjną dostępną w Centrum Informacji w latach 2000., w zbiorach autora.

³⁷ S. Korn, *op. cit.*, s. 533.

³⁸ J. Jessen, *Verdienstvolles Scheitern*, „Berliner Zeitung“ z 4.11.1997, <https://www.berlinonline.de/berliner-zeitung/archiv/.bin/dump.fcgi/1997/1104/feuilleton/0035/index.html> (12.12.2019).

³⁹ H. Rauterberg, *Baut den Stelenwald! Das Mahnmal im Bundestag*, „Die Zeit“ z 24.06.1999, https://www.zeit.de/1999/26/199926.holocaust_.xml (12.12.2019).

⁴⁰ *Ibidem*.

Eisenmana (i Serry), który przez jednych bywał nazywany „placem zabaw” czy „wesołym miasteczkiem” (bo tak chyba najlepiej dałoby się tu spolszczyć iskrzące konotacjami określenie *Hüpfburg*)⁴¹, przez innych krytykowany jako „zagadkowy monument” (bo „bez odpowiedzi, bez pocieszenia”)⁴², u wspomnianego profesora Kosellecka wywoływał militarne asocjacje („defilada” betonowych stel przypominała mu „olbrzymich gwardzistów”) i zupełnie rozpraszał nastrój żałoby⁴³. Najbardziej w pamięci współczesnych zapisał się jednak werdykt Martina Walsera z pamiętnej mowy z okazji przyznania mu Pokojowej Nagrody Niemieckich Księgarzy, w której pomnik nazwał „koszmarem wielkości boiska sportowego” i „monumentalizacją hańby”.⁴⁴ Z emfazą napominał proponentów i decydentów, że „potomni będą mogli przekonać się o tym, co zrobili ludzie, którzy czuli się odpowiedzialni za sumienia innych.”⁴⁵

Nie brakło też liczących się w Niemczech głosów, by pomnika w ogóle nie stawiać. Jeden z najznamienitszych niemieckich reżyserów teatralnych, Peter Zadek, zaproponował, by zamiast niego zbudować w Berlinie teatr żydowski, „który służyłby nie tylko pamięci, ale także kontynuacji wielkiej żydowsko-niemieckiej tradycji”.⁴⁶ Publicysta tygodnika „Die Zeit”, Manfred Sack, przypominał z kolei, że „pomniki już dawno przestały do nas przemawiać. Po prostu sobie stoją.”⁴⁷ Przede wszystkim jednak nie zabrakło ludzi – nie tylko w gronie 312 deputowanych, którzy poparli projekt w Bundestagu – gotowych mimo zastrzeżeń bronić propozycji Eisenmana. Jürgen Habermas chwalił jego „nienarzucający się patos negatywności”⁴⁸, a krytyk architektury Hanno Rauterberg dostrzegał w nim pożądane „pole irytacji między kopułą Reichstagu i Placem Poczdamskim”, które zwiedzającego zostawia sam na sam z pytaniami, nie podsuwa łatwych ścieżek interpretacyjnych, nie daje wrażenia „fałszywego pojednania”.⁴⁹ Wśród entuzjastów projektu znalazł się też jeden z najbardziej uznanych autorytetów w dziedzinie badań nad kulturą memorialną Holocaustu, amerykański judaista James E. Young.

Trzeba tu wszak powiedzieć, że każdy projekt był z góry skazany na mniej lub bardziej spektakularną porażkę, żaden *pomnik* nie był w stanie spełnić oczekiwań niemieckich elit intelektualnych i politycznych, by dać artystyczny wyraz temu, co

⁴¹ Por. *Fünf Jahre Holocaust-Mahnmal in Berlin*, „Die Zeit” z 04.05.2010, <https://www.zeit.de/newsticker/2010/5/4/iptc-bdt-20100504-302-24726988xml> (12.12.2019); R. Schachtebeck, *Eisenmans Hüpfburg*, „ArtNet”, 15.07.2005, cyt. za C. Leggewie, *Holocaust Denkmal...*, s. 730.

⁴² M. Naumann, *Ohne Antwort, ohne Trost*, „Die Zeit” z 04.05.2005, <https://www.zeit.de/2005/19/Mahnmal> (12.12.2019).

⁴³ R. Koselleck, *Wer darf vergessen werden...*

⁴⁴ M. Walser, *Doświadczenia podczas pracy nad słowem na niedzielę. Mowa z okazji przyznania Nagrody Pokojowej Księgarzy Niemieckich*, [w:] *O kondycji Niemiec*, op. cit., s. 542.

⁴⁵ *Ibidem*.

⁴⁶ *Umfrage zum Holocaust-Mahnmal...*

⁴⁷ *Ibidem*.

⁴⁸ J. Habermas, *Der Zeigefinger...*

⁴⁹ H. Rauterberg, *Baut den Stelenwald! Das Mahnmal im Bundestag*, „Die Zeit” z 24.06.1999, https://www.zeit.de/1999/26/199926.holocaust_.xml (10.12.2019).

niewyobrażalne, znaleźć adekwatną kulturową reprezentację dla „cywilizacyjnego tąpnięcia”⁵⁰, wreszcie wyrycić trwałe, czytelny i wychodzący poza dekoracyjny banał znak w „czarnej dziurze sensu”, jaką była Zagłada.

Na tropie potencjalnego rozwiązania zdawał się być wspomniany Salomon Korn, jednak i tu skończyło się jedynie na przychyłnej recenzji Habermasa.⁵¹ Zdaniem frankfurckiego architekta pomnik powinien oferować Niemcom pewien potencjał „negatywnej” identyfikacji⁵², boleśnie dotykać ich wspólnotowych autoprojekcji i narodowych świętości: „jak można inaczej godnie upamiętnić pomnikiem zbrodnię tysiąclecia, jeśli nie przez zakwestionowanie i wyobcowanie narodowych symboli i wywołane tym bolesne odczucia?” – pytał.⁵² Stąd też w ocenie Korna pomysł zmielenia Bramy Brandenburskiej zmierzał przynajmniej we właściwym kierunku, choć próbował osiągnąć cel nieodpowiednimi⁵³ środkami. Trwałe naruszenie integralności bądź funkcjonalności któregoś z ważnych pomników-symboli niemieckiej tożsamości narodowej (np. szklana ściana utrudniająca wejście do *Neue Wache* czy głęboki rów przed Reichstagem), argumentował Korn, byłoby bardziej na miejscu niż stawianie tradycyjnego pomnika, bowiem stanowiłoby akt wyrzeczenia się „pozornie nietkniętej tożsamości” i dałoby się odczuć „niczym cierń w sercu” każdego Niemca. A stąd niedaleko do konkluzji, iż:

Tradycyjne ujęcie, że pomniki są dziełami sztuki w przestrzeni publicznej, nie sprawdza się w przypadku narodowego Pomnika Holocaustu w kraju sprawców, ponieważ związany z nim problem ‘negatywnej’ identyfikacji, nie jest w pierwszym rzędzie natury artystyczno-estetycznej, lecz polityczno-moralnej.⁵⁴

Wydaje się, że do podobnych wniosków – choć niewątpliwie inną drogą – doszli z czasem posłowie do Bundestagu, którzy w kulminacyjnym momencie sporu, kiedy dało się słyszeć więcej głosów sprzeciwu i krytyki (także np. z ust G. Grassa) niż zachęty do szybkiego działania, kiedy więcej było pytań niż odpowiedzi, zdecydowali się projekt Eisenmana skierować do realizacji. Decyzja ta zdaje się mówić, że gdy idzie o Zagładę, oczywistych rozwiązań i prostych wyjaśnień nie ma, że pomnik nie jest po to, by udzielać jednoznacznej, wyczerpującej i czytelnej dla wszystkich odpowiedzi na pytanie, czym dla Niemców jest bądź ma być Holocaust. Jest raczej po to, by przypomnieć pytanie, by każdy Niemiec na własną rękę mógł przejść przez ten labirynt.

⁵⁰ Por. Dan Diner (red), *Zivilisationsbruch. Denken nach Auschwitz*, Frankfurt am Main 1988.

⁵¹ J. Habermas: *Der Zeigefinger...*

⁵² S. Korn, *op. cit.*, s. 533. Jako uzupełnienie warto prześledzić idące nieco innym torem rozważania R. Kosellecka na temat negatywnej pamięci. Por. R. Koselleck, *Formen und Traditionen des negativen Gedächtnisses*, [w:] V. Knigge, N. Frei (red.): *Verbrechen erinnern. Die Auseinandersetzung mit Holocaust und Völkermord*, Bonn 2005, s. 21–32.

⁵³ Nieodpowiednimi, bo przenoszącymi na płaszczyznę estetyczną wprowadzaną przez nazistów w życie „zasadę totalnej Zagłady”. Upamiętnienie stałoby się wówczas samo w sobie „aktem barbarzyństwa”. Por. *ibidem*, s. 532.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 534.

4. Gruba kreska. Przez z grubsza dwie dekady pomnikowi jak cień towarzyszyła obawa, że zostanie on potraktowany przez Niemców jako akt ostatecznego rozliczenia się z przeszłością albo że będzie „tylko kolejnym świadectwem zapomnienia, szyfrem niewidzialności”, jak to zgrabnie ujął Andreas Huyssen.⁵⁵ W wokabularzu debaty trwale miejsce znalazło określenie *steinerne Schlusstrich*, czyli w wolnym przekładzie na polski „kamienna gruba kreska”.⁵⁶ Przy jej pomocy Niemcy mieliby odgrodzić się od swojej przeszłości, uznać sprawę – mówiąc kolokwialnie – za załatwioną. Że problem traktowano z powagą także po stronie proponentów pomnika, świadczy pośrednio wypowiedź przewodniczącego Bundestagu, Wolfganga Thierse, który jeszcze w przeddzień odsłonięcia zapewniał, że „pomnik nie jest kamienną grubą kreską”.⁵⁷ Z piętnastoletniej perspektywy wydaje się, że się nie pomylił.

Tymczasem o to, by odsłonięcie pomnika nie stało się ostatnią kropką czy kreską prowadzonej debaty, zadbało kilka znanych nazwisk, które zabierały głos także wtedy, gdy pomnik był już gotowy. Jednak w odniesieniu do tej fazy debaty najbardziej trafna (w każdym razie bardziej niż w odniesieniu do poprzednich) wydaje się diagnoza historyka Heinza D. Kittsteina, że więcej niż o zbrodni stulecia dyskutowano o mającym ją upamiętnić pomniku i osobach z tą inicjatywą związanych.⁵⁸ Jeszcze na dzień przed odsłonięciem podczas konferencji prasowej z udziałem jego twórców zabrał głos Rolf Hochhuth, autor budzącego do dziś kontrowersje „Namiestnika” – dramatu, w którym oskarżył papieża Piusa XII o bezczynność w obliczu Zagłady. Hochhuth zarzucił Eisenmanowi, że ten nie umieszczając nazwisk ofiar na stelach przedłużył milczenie o Holokauście. Nie omieszczał przy tym przypomnieć, że sam był pierwszym twórcą, który wprowadził Auschwitz na deski teatrów.⁵⁹ Odpowiedź Eisenmana była krótka i wiele mówiąca: „Nie miałem zamiaru budować cmentarza.”⁶⁰ Inaczej chyba sprawy widziała Lea Rosh, która kilka dni po odsłonięciu pomnika ponownie pojawiła się w centrum medialnej uwagi. Rosh ogłosiła, że pod jedną ze stel zamierza umieścić ludzki ząb, który sama znalazła na terenie obozu w Bełżcu. Lawina krytyki ze strony środowisk żydowskich a także polskich urzędników – dyrektorów miejsc pamięci w Bełżcu i Oświęcimiu, interpretujących fakt zabrania „suweniru” z miejsca kaźni nie tylko jako złamanie prawa, ale też religijną

⁵⁵ A. Huyssen, *Po wojnie: Berlin jako palimpsest*, [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa...*, s. 467.

⁵⁶ K. Hartung, *Schlußstein über die Vergangenheit*, „Die Zeit“ (30.06.1995), https://www.zeit.de/1995/27/Schlussstein_ueber_die_Vergangenheit (12.12.2019); *Holocaust-Mahnmal: »Kein steinerne Schlusstrich«*, <https://www.spiegel.de/kultur/gesellschaft/holocaust-mahnmal-kein-steinerner-schlussstrich-a-355286.html> (12.12.2019); *Fünf Jahre Holocaust-Mahnmal...*

⁵⁷ *Holocaust-Mahnmal: »Kein steinerne Schlusstrich«*, „Der Spiegel“ <https://www.spiegel.de/kultur/gesellschaft/holocaust-mahnmal-kein-steinerner-schlussstrich-a-355286.html> (12.12.2019).

⁵⁸ H.D. Kittsteiner, *„Gedächtniskultur“ und Geschichtsschreibung*, [w:] V. Knigge, N. Frei (red.): *Verbrechen erinnern...*, s. 326.

⁵⁹ *Holocaust-Mahnmal: »Kein steinerne Schlusstrich«*, „Der Spiegel“ <http://www.spiegel.de/kultur/gesellschaft/0,1518,355286,00.html> (12.12.2019).

⁶⁰ *Ibidem*.

profanację – spowodowała, że Rosh odstąpiła od swojego pomysłu, a ząb pogrzebała w miejscu, w którym go znalazła.⁶¹

Także po kilku latach od odsłonięcia pomnika nie brakuje opinii mogących wzbudzać dalsze kontrowersje. Jeden z najbardziej nieprzejednanych jego krytyków, słynący z ostrego pióra publicysta tygodnika „Der Spiegel” Henryk M. Broder, pisał o nim na okoliczność piątego jubileuszu z sarkazmem jako o obliczonej na zysk okolicznych lokali gastronomicznych atrakcji turystycznej, która dotąd „wielokrotnie się zamortyzowała”.⁶² Sam pomnik – argumentuje Broder – wywołuje wprawdzie u zwiedzających szok, jednak ten mija już przy najbliższej budce z kiełbaskami. Inicjatorom budowy zarzucił natomiast, że z okazji pięciolecia organizują fetę głównie na własną cześć i pamiątkę. Jedyną, a przy tym, zdaniem publicysty, wątpliwą, zasługą pomnika pozostaje to, że „centralizuje” on pamięć o Zagładzie: „Służy zbiorowemu odciążeniu, nie indywidualnemu rachunkowi sumienia”.⁶³

Broder zdaje się być jednak w mniejszości. Jak pisze Claus Leggewie, gros dotychczasowych krytyków (w tym także np. Martin Walser) zrewidowało bądź zrelatywizowało swoje poglądy na temat pomnika.⁶⁴ Na jego korzyść świadczy też z pewnością „głosowanie nogami”⁶⁵, czyli tłumy zwiedzających pomnik i Centrum Informacji, nawet tych zwiedzających je w podskokach i z kanapkami w dłoni. Spory i kontrowersje są nie tylko produktem ubocznym oddziaływania Pomnika Holokaustu, są jednym z jego konstytutywnych elementów:

Jak długo toczyć się będzie wśród Niemców debata na temat tego pomnika, [znaczyć to będzie, że] moja architektura osiągnęła tak wiele, jak to tylko możliwe. Jeśli pomnik nie wzbudzi niczyjego zainteresowania i będzie tam sobie stał niezauważony, wówczas mój cel pozostanie niezrealizowany.⁶⁶

– deklarował w 2003 r Peter Eisenman.

5. Hiper(k)łącza. Pomnik w pewnym sensie upamiętnił także toczony wokół niego spór⁶⁷, stworzył coś w rodzaju memorialnego hiperłącza odsyłającego do długoletniej debaty. O pomniku trudno dziś mówić w oderwaniu od wywołanych przezeń kontrowersji i dyskusji, także zatrudnieni przez Fundację przewodnicy szeroko się do tego sporu o historię odnoszą. Trudno też o debacie nie pisać: łatwiej chyba dziś

⁶¹ Por. H.M. Broder, *Holocaust-Mahnmal. Der Zahn und die Halacha*, „Der Spiegel“ <https://www.spiegel.de/politik/deutschland/holocaust-mahnmal-der-zahn-und-die-halacha-a-356137.html> (12.12.2019); H.M. Broder, *Fünf Jahre Holocaust-Mahnmal. Fiddeln und jiddeln am Stelenfeld. Eine Polemik*, „Der Spiegel“, <https://www.spiegel.de/kultur/gesellschaft/fuenf-jahre-holocaust-mahnmal-fiddeln-und-jiddeln-am-stelenfeld-a-692904.html> (12.12.2019)

⁶² H.M. Broder, *Fünf Jahre Holocaust-Mahnmal...*

⁶³ *Ibidem*.

⁶⁴ C. Leggewie, *Holocaust-Denkmal. Stolpersteine im Regierungsviertel*, [w:] G. Paul (red.): *Das Jahrhundert der Bilder. Band II: 1949 bis heute*, Bonn 2008, s. 728.

⁶⁵ *Ibidem*.

⁶⁶ Cyt. za *ibidem*.

⁶⁷ W odniesieniu do którego Habermas z zadowoleniem konstatował, że był prowadzony „z powagą i na wysokim poziomie”. Por. J. Habermas, *Der Zeigefinger...*

znaleźć zwarte (naukowe czy popularne) publikacje na temat samej debaty niż na temat samego pomnika, przeważnie jednak zachodzi tutaj merytoryczna koniunkcja. Centrum Informacji, znajdujący się w nim terminal z dokumentacją debaty, wreszcie kolejne dwa pomniki, które powstały w bliskiej okolicy to bezpośrednie, trwałe i namacalne pokłosie tego sporu. A przy okazji też pomniki niemieckiej *Streitkultur*, kultury sporu publicznego.

Place of no meaning? albo Pomnik, który nie opowiada historii

Miejsce, w którym zlokalizowany jest pomnik, wprost kipi znaczeniami, nie tylko z politycznego słownika. Niektóre da się odczytać gołym okiem. Parędziesiąt metrów od pomnika stoi Brama Brandenburska, ikona Berlina i symbol Prus, nieco dalej Reichstag, symbol m.in. niemieckiej demokracji, i jego kopuła, architektoniczna metafora transparentności polityki Republiki Berlińskiej. Dalej dzielnica rządowa. Po przeciwległej stronie zupełnie inna semantyka: Plac Poczdamski, ikoniczna projekcja nowego, XXI-wiecznego Berlina. Niewielka przestrzeń, na której przemysł motoryzacyjny styka(ł) się z rozrywkowym, menedżerowie globalnych korporacji (dawna DaimlerCity) przepychają się z administratorami masowej wyobraźni (Sony Center i Berlinale-Palast). Po zachodniej stronie Tiergarten, okazały park, Berlin mieszczkański. Po wschodniej rzadkie w tym miejscu relikty enerdowskiego budownictwa wielkopłytkowego.

Czego nie widać? Nie widać muru ani »pasa śmierci«, na terenie którego stoi pomnik. Poza zasięgiem wzroku jest być może najważniejszy punkt referencyjny: nieistniejący dziś budynek Kancelarii Rzeszy i bunkier Hitlera; w miejscu tego ostatniego zobaczymy tylko plac zabaw i niezbyt okazałą tablicę informacyjną. Pod pomnikiem, o czym informują ulotki, drugi bunkier – Goebbelsa. A w centrum tego semantycznego pejzażu oprawione w dwuhektarową betonową ramę „Nie”, „*der Ort des Nichts*” – jak swoje dzieło opisał Eisenman.⁶⁸

Pomnik jest zaprzeczeniem swojego otoczenia, jest semiotyczną próżnią, niezapisaną, szarą, sprasowaną jak kartka papieru materią o nieczytelnej, nieorganicznej fakturze. W jego wnętrzu niewiele z otaczającego go kolorowego świata widać, niewiele słychać. Jego specyficzna akustyka tłumi odgłosy z zewnątrz. „Świat jest przepełniony informacją, a tu jest miejsce bez informacji.”⁶⁹ To nie fanaberia przeintelektualizowanego oryginała. „Bezsens i beznadzieja masowej eksterminacji nie może się wyrażać w klasycznej formie architektonicznej. Pomnik musi wyrażać bezsens.” – nie ma wątpliwości Eisenman.⁷⁰ Jego „niema” architektura ma prowokować pytania, ma ewokować „*strangeness*”, jak sam mówi (czy to znaczy, że ma być *atopiczna*: nie na miejscu, inna, dziwna, o niedającym się odgadnąć

⁶⁸ Cyt. za *Deutscher Bundestag. Stenographischer Bericht...*, s. 4091/10.

⁶⁹ *Interview mit Mahmmal-Architekt Peter Eisenman. „Es ist kein heiliger Ort”, „Der Spiegel”* <https://www.spiegel.de/kultur/gesellschaft/0,1518,355383,00.html> (12.12.2019).

⁷⁰ Cyt. za C. Leggewie, *Holocaust Denkmal...*, s. 728.

porządku?).⁷¹ Wierzy w moc tego, co wzniosłe⁷², ale nie zagradza drogi temu, co zwykłe, banalne.⁷³ To w istocie nie jest święte miejsce.⁷⁴ Trywialna codzienność wlewa się w nie, banalność staje przed oczami niemal każdemu zwiedzającemu. Czy tego chcemy czy nie, potykamy się o bawiące się dzieci, zaglądamy w niemieckie kanapki. Każdy za siebie decyduje, co z tym zrobi, czy zechce skorzystać z tego interfejsu banalności, czy zechce poznać jego kody źródłowe, czy i jak głęboko zechce się zapuścić w labirynt bez centrum, bez celu, bez *sensu*.

Ale gdy decydujemy się wejść w ten labirynt, pomnik zaczyna wchodzić w relacje z otoczeniem, relacje zwrotne. Z jednej strony oddziałuje na otoczenie, irytuje, narusza dotychczasowy porządek, zmienia linie sił w jego polu grawitacyjnym. Z drugiej generuje układ semiotycznego podciśnienia, zasysa znaczenia z zewnątrz, z otoczenia. Nie tylko topograficzno-symbolicznego krajobrazu, w którym został umieszczony, także z prywatnego ekwipunku zwiedzającego, którego pozostawia bez wskazówek, bez kompasu, samego siebie, z własnym przeżyciem, ale też z własnym zasobem wiedzy i wrażliwości, własną mapą mentalną. Nie transformuje, nie transcenduje, nie estetyzuje, nie funkcjonalizuje, nie sankcjonuje jego osobistej marszruty i indywidualnego doświadczenia. Tworzy dla tego doświadczenia miejsce, neutralne, pozbawione wszelkiej charakterystyki naczynie, Derridowską *chorę*, w którą wlewa się i wzbiera (albo wylewa?) myślenie i odczuwanie *po Auschwitz*.

***Memory district* albo Pomnik, który pisze historię**

Chętnych do (przynajmniej fizycznego) przejścia przez berliński labirynt pamięci nie brakuje: niektórzy przychodzą z kanapkami, inni z kredą i mazakami, jeszcze inni w stroju gimnastycznym, większość pewnie wychodzi z pytaniami – kwestią otwartą pozostaje, dokąd ich te pytania prowadzą. Liczbę osób, które w ciągu pierwszych pięciu lat przeszły między betonowymi stelami szacuje się na 8 mln., z tego 2,3 mln. wybrało się potem do podziemnego Centrum Informacji (dla porównania: najpopularniejsze polskie muzeum, Muzeum Powstania Warszawskiego, w ciągu pierwszego pięciolecia zwiedziło około 2 mln. osób, po dziesięciu latach liczba zwiedzających przekroczyła 4,6 mln.).⁷⁵ Rzadko przychodzą natomiast pod pomnik ci, których najbardziej się obawiano, a więc neonaziści czy negacjoniści, aktów wandalizmu odnotowano stosunkowo niewiele.

Sprawczość pomnika wykracza w sposób namacalny poza dwuhektarową powierzchnię w centrum Berlina. Dyskusja wokół Pomnika Holokaustu miała bezpośrednie przełożenie na powstanie kolejnych upamiętnień poświęconych

⁷¹ *Holocaust-Mahnmal. Peter Eisenman im Stelengang*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung“ (16.08.2003), <http://www.faz.net/s/RubCC21B04EE95145B3AC877C874FB1B611/Doc~E-E3E6AEFF94724F3B9251C03AD49B2592~ATpl~Ecommon~Scontent.html> (12.12.2019).

⁷² *Ibidem*.

⁷³ *Interview mit Mahnmal-Architekt...*

⁷⁴ O czym Eisenman zapewnia w tytule; *ibidem*.

⁷⁵ Por. *Fünf Jahre Holocaust-Mahnmal...* („DIE ZEIT“).

zamordowanym i prześladowanym w III Rzeszy osobom homoseksualnym (2008, autorzy pomnika: Michael Elmgreen, Ingar Dragset), Sinti i Romom (2012, Dani Karavan) oraz ofiarom tzw. eutanazji (2014, Heinz W. Hallmann, Ursula Wilms). Zlokalizowane w bezpośrednim sąsiedztwie, częściowo na trasie prowadzącej od pomnika w stronę Bundestagu, tworzą z nim swoisty memorialny kompleks, „*memory district*”, jak nazywa go Claus Leggewie.⁷⁶ Dodatkowo ten pierwszy swoją formą i użytym materiałem nawiązuje do projektu Eisenmanna. Ponadto popularność Pomnika Holokaustu – co warto w tym miejscu szczególnie podkreślić – na przekór obawom sceptyków promieniuje także na inne, „autentyczne” elementy berlińskiej topografii pamięci, jak znajdująca się nieopodal „Topografia Terroru” (w miejscu dawnych głównych siedzib Gestapo i SS) czy oddalone o kilkadziesiąt kilometrów Miejsce Pamięci i Muzeum Sachsenhausen, które odnotowały zwiększone zainteresowanie od momentu, gdy pojawił się pomnik.⁷⁷

Stalowszare stele niemal od razu zajęły eksponowane miejsce w ikonosferze niemieckiej stolicy i dyskursie wizualnym Republiki Berlińskiej⁷⁸: można je znaleźć na widokówkach czy materiałach promocyjnych berlińskich agencji turystycznych, stały się też emblematyczną reprezentacją niemieckiej kultury pamięci w dyskursie naukowym.⁷⁹ Podczas zorganizowanej w pięciolecie odsłonięcia pomnika uroczystości słyhać było niemal wyłącznie zachwyty. Zadowolonia nie kryli ani inicjatorka jego powstania Lea Rosh, ani ówczesny przewodniczący Bundestagu Norbert Lammert. Ten ostatni z wdzięcznością i radością konstatawał, że pomnik bez przeszkód znalazł miejsce „w życiu i kulturze politycznej” Niemiec.⁸⁰ Pomnik Holokaustu w Niemczech rzeczywiście spotkał się nie tylko ze sporym zainteresowaniem, ale i szeroką akceptacją. Nawet Martin Walser zrewidował swój wcześniejszy pogląd. Kilka dni po odsłonięciu pomnika indagowany przez watykańskie radio powiedział:

[...] berlińczycy mają naprawdę szczęście, to jest dzieło sztuki, to jest prawdziwe dzieło sztuki. I nie trzeba teraz przepytwać ludzi, kiedy wchodzi do środka i chodzą wokół, „Jakie myśli kłębią wam się w głowach?”. [...] To jest tak imponujące, że tam każdy naprawdę może nie wiedzieć, co z sobą począć.”⁸¹

Zdjęcia tych, którzy w zetknięciu z pomnikiem — z zupełnie innych powodów niż te, które Walser miał na myśli — nie wiedzą, co z sobą począć i „niewiedzę” tę

⁷⁶ C. Leggewie, *Holocaust-Denkmal...*, s. 730.

⁷⁷ Por. *ibidem*, s. 729.

⁷⁸ Por. C. Leggewie, *Holocaust-Denkmal...*, *passim*.

⁷⁹ O czym łatwo się przekonać, przeglądając niemieckie relacje prasowe na temat Międzynarodowego Dnia Pamięci o Ofiarach Holokaustu. Wymowny jest w tym kontekście fakt, że zdjęcie pomnika zamieszczono na okładce wydanego przez Niemiecką Centralę Edukacji Obywatelskiej tomu esejów poświęconych powojennym kulturom pamięci, w którym — głównie z uwagi na czas powstawania tekstów — o samym pomniku mówi się tylko incydentalnie. Por. V. Knigge, N. Frei (red.): *Verbrechen erinnern...*

⁸⁰ *Fünf Jahre Holocaust-Mahnmal...*

⁸¹ Transkrypcja wypowiedzi dla Radia Watykan: <http://storico.radiovaticana.org/ted/storico/2005-05/36809.html> (12.12.2019).

oblekają w formy wizualne trywialne, jarmarczne i powszechnie nieakceptowane, zalewają od dawna internet i doczekały się nawet własnego opisu taksonomicznego w postaci terminu *yolocaust*, od turystyczno-instagramowego hashtagu *yolo* = *you only live once*. Swą nazwę zjawisko to zawdzięcza budzącemu kontrowersje projektowi mieszkającego w Berlinie izraelskiego artysty Shahaka Shapiry, który uśmiechnięte postaci ze znalezionych w internecie zdjęć z pomnikiem w tle wmontowuje w kadry naświetlone w autentycznych miejscach kaźni.⁸² Jak można wnosić z licznych, choć niejednoznacznych deklaracji Eisenmana yoga między stelami albo selfie z pomnikiem⁸³ należą do katalogu działań wkalkulowanych przezeń w performatywny scenariusz społecznego (u)życia⁸⁴ pomnika. Eisenman konstatawał swego czasu nie bez satysfakcji, że pomnik „znalazł swoje miejsce w świadomości i podświadomości Niemców”⁸⁵. No, właśnie... Pomnik Pomordowanych Żydów Europy jest nie tylko starszy⁸⁶ niż Republika Berlińska i zajmuje więcej przestrzeni niż jej parlament, ale także nie mieści się w normatywnym rastrze jej pamięci politycznej. To pomnik rozpostarty między pamięcią i niepamięcią, żałobą i życiem, Sensem i Nicością.

Wybrana literatura

- Assmann Aleida, *Der lange Schatten der Vergangenheit. Erinnerungskultur und Geschichtspolitik*, München 2006.
- Assmann Aleida, *Erinnerungsräume. Formen und Wandlungen des kulturellen Gedächtnisses*, München 1999.
- Broder Henryk M., *Holocaust-Mahnmal. Der Zahn und die Halacha*, „Der Spiegel“, <https://www.spiegel.de/politik/deutschland/holocaust-mahnmal-der-zahn-und-die-halacha-a-356137.html>.
- Broder Henryk M., *Fünf Jahre Holocaust-Mahnmal. Fiddeln und jiddeln am Stelenfeld. Eine Polemik*, „Der Spiegel“, <https://www.spiegel.de/kultur/gesellschaft/fuenf-jahre-holocaust-mahnmal-fiddeln-und-jiddeln-am-stelenfeld-a-692904.html>.
- Deutscher Bundestag. Stenographischer Bericht. 48. Sitzung, Bonn, Freitag, den 25. Juni 1999*, <http://dipbt.bundestag.de/dip21/btp/14/14048.pdf>.

⁸² Por. dostępne w internecie archiwum projektu: www.yolocaust.de (12.12.2019).

⁸³ Por. także liczne przykłady podejmujących zagadnienie trywializacji i komercjalizacji Zagłady projektów artystycznych — zwłaszcza: „Oryginalne pamiątki z Auschwitz-Birkenau” A. Siwek — omówionych w: Jałowik Delfina, Polska – Niemcy – Izrael. *Doświadczenie Auschwitz dzisiaj*, Kraków 2015, *passim*. Na temat selfie i Zagłady por. *Ślady Holocaustu w imaginarium kultury polskiej*, pod red. I. Kurz et al., Warszawa 2017, zwł. s. 490–493. W tym kontekście warto też zwrócić uwagę na album P. Szypulskiego, *Pozdrowienia z Auschwitz*, Kraków 2015.

⁸⁴ Na temat niekoncesjonowanych sposobów społecznego użycia pomnika i ich funkcji por. wstęp w: *Pomnik. Europa Środkowo-Wschodnia*, [katalog wystawy] pod red. A. Tarasiuk i A. Miczko, Warszawa 2018.

⁸⁵ *Fünf Jahre Holocaust-Mahnmal...*

⁸⁶ W swym niematerialnym wymiarze oczywiście.

- Einweihung des Denkmals für die ermordeten Juden Europas. Rede des Präsidenten des Zentralrats der Juden in Deutschland, Dr. h.c. Paul Spiegel*, <https://www.zentralratderjuden.de/aktuelle-meldung/einweihung-des-denkmals-fuer-die-ermordeten-juden-europas/>.
- Eisenman Peter, *Geisel der Geschichte*, „Die Zeit“ z 30.10.2003, <https://www.zeit.de/2003/45/Eisenman>.
- Habermas Jürgen, *Der Zeigefinger. Die Deutschen und ihr Denkmal*, „Die Zeit“, https://www.zeit.de/1999/14/199914.denkmal.2_.xml.
- Heimrod Ute, Schlusche Günter, Seferens Horst (red.), *Der Denkmalstreit – das Denkmal? Die Debatte um das »Denkmal für die ermordeten Juden Europas«*. Eine Dokumentation, Berlin 1999.
- Interview mit Mahnmal-Architekt Peter Eisenman*. „Es ist kein heiliger Ort“, „Der Spiegel“ <https://www.spiegel.de/kultur/gesellschaft/0,1518,355383,00.html>.
- Jäckel Eberhard, *Aufruf einer Bürgerinitiative: An alle und jeden erinnern?*, „Die Zeit“ z 7.04.1989, <https://www.zeit.de/1989/15/an-alle-und-jeden-erinnern>.
- Jałowik Delfina, *Polska – Niemcy – Izrael. Doświadczenie Auschwitz dzisiaj*, Kraków 2015.
- Korn Salomon, *Rozdarty Reichstag. Gdy sztuka przedstawiać ma barbarzyństwo: planowany Pomnik Holocaustu w Berlinie i narodowa tożsamość*, [w:] *O kondycji Niemiec. Tożsamość niemiecka w debatach intelektualistów po 1945 roku*, wyb. i opr. Joanna Jabłkowska i Leszek Żyliński, Poznań 2008.
- Koselleck Reinhart, *Wer darf vergessen werden? Das Holocaust-Mahnmal hierarchisiert die Opfer. Die falsche Ungeduld*. „Die Zeit“ (19.03.1998), <https://www.zeit.de/1998/13/holocaust.txt.19980319.xml>.
- Koselleck Reinhart, *Formen und Traditionen des negativen Gedächtnisses*, [w:] V. Knigge, N. Frei (red.): *Verbrechen erinnern. Die Auseinandersetzung mit Holocaust und Völkermord*, Bonn 2005, s. 21–32.
- Leggewie Claus, *Holocaust-Denkmal. Stolpersteine im Regierungsviertel*, [w:] G. Paul (red.): *Das Jahrhundert der Bilder. Band II: 1949 bis heute*, Bonn 2008.
- Leggewie Claus, Meyer Erik, *»Ein Ort, an den man gerne geht«*. *Das Holocaust-Mahnmal und die deutsche Geschichtspolitik nach 1989*, München 2005.
- Pięciak Wojciech, *Niemiecka pamięć. Współczesne spory w Niemczech o miejsce III Rzeszy w historii, polityce i tożsamości (1989–2001)*, Kraków 2002.
- Pomnik. Europa Środkowo-Wschodnia*, [katalog wystawy] pod red. A. Tarasiuk i A. Miczko, Warszawa 2018.
- Rüsen Jörn, *Pamięć o Holokauście a tożsamość niemiecka*, [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, pod red. Magdaleny Saryusz-Wolskiej, Kraków 2009.
- Schlie Ulrich, *Die Nation erinnert sich. Die Denkmäler der Deutschen*, München 2002.
- Szulejewska Karolina, *Pomnik Pomordowanych Żydów Europy. Przyczynek do analizy niemieckiej pamięci o Holokauście*, Warszawa 2014 (praca magisterska dostępna na <https://depot.ceon.pl/bitstream/handle/123456789/9320/K%20Szulejewska%2C%20Pomnik%20Pomordowanych%20Żydów%20Europy.pdf?sequence=1&isAllowed=y>).
- Ślady Holocaustu w imaginarium kultury polskiej*, pod red. Iwony Kurz et al., Warszawa 2017.

Słowa kluczowe

pamięć polityczna, Zagłada, pomnik, metanarracja

Abstract

Topology of Nothingness: On the Memorial to the Murdered Jews of Europe

The political memory of the Berlin Republic has a slightly longer history than the Republic itself. 1988 marks the start of a – maybe not transnational but in any case *transmural* – commemorative project that prefigured the reunification of both Germany and Berlin and was soon to become one of the most crucial and widely debated projects of the new edition of the Bundesrepublik — the Memorial to the Murdered Jews of Europe. It not only engaged broad public attention before and after its erection in May 2005 but also triggered a large scale rhizomatic memorial complex in the heart of Berlin and, metaphorically speaking, in the heart of the German society. Drawing inspiration from the theoretical intersections of memory studies and metahistory the article aims at analysing the anatomy and agency of a political dispositif that spotlights the normative (i.e. moral, ideological) settings of the Berlin Republic.

Keywords

political memory, Holocaust, memorial, metanarrative